Nr. 17. Lwów, 15. czerwca 1898 r. Wydawnictwa Rok XX. Serja zmieniona.

# GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

**Goniec i Iskra** wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23.. oraz **bezpłatne premia**. Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr. półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki*. W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie. we Francji i innych krajach. oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce południ.. w Brazylji. Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi. lub w listach rekomendowanych. albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*. albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dniu wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

## Kuba.

Zatarg między Zjednoczonymi Stanami Ameryki, a Hiszpanją. zwrócił oczy całego świata na przedmiot wyniklego sporu — perłę, czyli, jak ją inni zowią królową Antylów: wyspę Kubę.

Odkryta 28 października r. 1449, przez Kolumba (podczas jego pierwszej podróży), który ją wziął za część wschodnich wybrzeży Azji, otrzymała pierwotnie nazwę Juana. W r. 1508 opłynął ją Sebastjan de Campo, a w trzy lata później, zdobyta przez Diego Velasquez, przeszła w posiadanie Hiszpanji.

Stany Zjednoczone, w bieżącem stuleciu poczęły okazywać coraz to większą chęć przyjścia w posiadanie tej waspy, a w r. 1845 senat ofiarował Hiszpanji za odstąpienie jej 200 miljonów dolarów; propozycja ta została jednak odrzuconą. Wobec tego, uzbrojone tłumy amerykanów, chciały przemocą oderwać ją od Hiszpanji. Jeden z ich wodzów, Lopez, wylądował nawet tam 12 sierpnia 1851 r został jednak schwytany i stracony.

Prezydent Buchanan chciał ją anektować, lecz straszna wojna domowa w Ameryce stanęła temu na przeszkodzie.

W r. 1868 wybucha powstanie, a dnia 10 października generał Cespendes proklamuje niezawisłość wyspy i republikę. W styczniu 1869 roku, pomimo ogłoszenia amnestji przez dowodzącego hiszpańskiem wojskiem generała Dulce, ogarnia całą wyspę powstanie, które dopiero po krwawych i długotrwałych utarczkach zdołano uśmierzyć.

W r. 1872 ogłoszono dzieci zrodzone z niewolnic za wolne, a w 8 lat później, t. j. w roku 1880, zniesiono zupełnie niewolnictwo.

Uwolnieni niewolnicy, okazywali początkowo mało chęci do pracy, w skutek czego widzieli się właściciele plantacyj zmuszeni do sprowadzania kulisów z Chin.

Pomimo niektórych koncesyj pod względem politycznym, hiszpanie radziby ciągnąć tylko zyski z dochodów, nie dopuszczając nawet kreolów (białych zrodzonych na wyspie), do jakichkolwiek bądź urzędów, lub stopni oficerskich. Z tego wynika ta okropna nienawiść kubańczyków do hiszpanów, — podsycana jeszcze przez amerykanów, w których ręku prawie handel na wyspie spoczywa.

Grunt Kuby jest nadzwyczaj urodzajny, a roślinność podzwrotnikowa. Nadto znajdują się na wyspie bogate skarby mineralne, jak: żelazo, miedź, węgiel kamienny, ałun, łupek, marmur, jaspis, nafta i t. d. W niektórych rzekach natrafić można na złoto, lecz w małej ilości, to samo tyczy się srebra. Przeszło sto pięćdziesiąt rzek i strumieni przerzyna wyspę, która im swą urodzajność zawdzięcza.

Pomimo, że leży w okolicy podzwrotnikowej, posiada Kuba klimat łagodny, a podczas lata, łagodzą wiatry — tropikalne gorąco. Jedynie tylko około południa, panuje nieznośny skwar. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu, padają obfite deszcze, którym często towarzyszą nawalne burze. W tych miesiącach, temperatura wewnątrz wyspy jest łagodniejszą, aniżeli na brzegach morskich pomimo, iż wzniesienia wewnątrz wyspy są bardzo nieznaczne. Wilgotne lata i liczne bagna, oraz trzęsowiska, są powodem grasowania zwykłej febry, jednakże żółta febra i choroby piersiowe pojawiają się częściej w miastach portowych, aniżeli wewnątrz wyspy.

W ostatnich czasach pojawiły się wieści, jakoby wojska hiszpańskie zostały żółtą febrą zdziesiątkowane, a nawet ofiary jej liczono na tysiące, jednakże wiadomości te są przesadzone.

Jakkolwiek bowiem klimat na wyspie jest z początku, zwłaszcza dla europejczyków, przykry i trzeba kilka miesięcy czasu, by się do niego przyzwyczaić. nie jest on jednak takim, jakim go opisują. Najlepszym dowodem, że w ciągu ostatnich 15 miesięcy, liczba zmarłych na żółtą febrę w wojsku hiszpańskiem (około 180.000) wynosiło niespełna 4000, a ogólna śmiertelność (polegli, zmarli skutkiem chorób, zaginieni) wynosiła w powyższym czasie tylko 4.30 procent.

Rozumie się, że klimat, oraz urodzajność gruntu, zachęciły licznych kolonistów do osiedlania się. Pomimo, że zaledwie dziesiąta część wyspy znajduje się pod uprawą, dochody są bardzo znaczne. Pierwsze miejsce zajmuje uprawa trzciny cukrowej, następnie tytoń i kawa, potem jarzyny i owoce, bawełna, kakao, ryż, kukurydza i sago. Także i chów bydła jest dość rozwinięty.

Z uprawą trzciny cukrowej, połączona jest fabrykacja cukru, która zatrudnia tysiące rąk w olbrzymich fabrykach, zwanych ingenios. Wielkie plantacje kawy noszą nazwę cafetales, zaś tytoniu vegas.

Pod ogólną nazwą faciendas, rozumieją się plantacje innych produktów, tudzież chów bydła.

Głównem źródłem bogactwa Kuby, są plantacje właściwe trzciny cukrowej. Już w roku 1850 istniało na wyspie 1800 ingenios, reprezentujących kapitał 145 milionów pezes i zatrudniających 120,000 murzynów. W tym roku, produkcja cukru wynosiła 24 milionów pezos. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki stopień osiągnęła ta produkcja, jeżeli stale powiększa się o 5 i więcej procent rocznie

Niektóre z fabryk wyrabiają rocznie 400,000 cetnarów cukru, a cała produkcja w roku 1891 wynosiła 725,000 ton. Tytoniu wywieziono w 1891 roku 97·285 centnarów, cygar 145, a papierosów 732 milionów.

Ze zwiększeniem się produkcji tudzież ze wzmagającą się konsumcją, spowodowaną przyrostem ludności, nastąpiły ulepszenia w środkach komunikacyjnych. Liczne, dobrze utrzymywane gościńce, tudzież koleje żelazne, łączą ze sobą osady i miasta, w których kwitnie handel, a z których najważniejsze są: Havana, Mantanzas, Sant Jago de Cuba, Cienfuegos, Manranillo, Bazacao, Mariel, Sant Cruz i Guatonamo.

Od chwili zniesienia niewolnictwa, poczęło rolnictwo upadać, a dla właścicieli plantacyj, którzy nie otrzymali za uwolnienie niewolników żadnego wynagrodzenia, nastały krytyczne czasy. W ostatnich latach, skutkiem europejskiej konkurencji, ceny cukru spadły tak nisko, że musiano zamknąć 36 fabryk. Rząd hiszpański, nakładając coraz to nowe podatki i cła, wywołał powszechne niezadowolenie, a ostatecznie nędza i podżeganie ze strony amerykanów, popchnęły kubańczyków do powstania przeciw uciskowi hiszpanów.

W r. 1895 wybuchło ponownie powstanie i wkrótce rozszerzyło się na całą wyspę, a popieranie materjalnie przez amerykanów, mimo wysiłków wojsk hiszpańskich, trwa do tej chwili.

Z powodu od kilku lat przeciągającego się powstania, stoi obecnie sprawa tak, że jeżeli wszystkie pozory nie mylą, Kuba, ta perła Antyllów, najpiękniejszy klejnot w koronie tego królestwa, do którego niegdyś pół świata należało, odłączy się od swego kraju macierzystego, a zleje się z tem ciałem, które w Ameryce, coraz więcej się rozszerza, a z czasem stanie się groźnem dla Europy.

## Na morzu.

Każda epoka dziejów ma swoje klęski, które dotykaję ludzkość całą. Klęskami takiemi bywały dawniej: zaraza, głód i wielka wojna, — dziś w ich miejsce grasuje militaryzm, utrzymujący Europę w stanie ciągłego pogotowia wojennego, które pochłania olbrzymie ofiary i sprawia, że od lat trzydziestu, od Gibraltaru, aż po Ocean Lodowaty, wszystkie organizmy

państwowe, a z niemi społeczeństwo, znajdują się ciągle w paroksyzmie nerwowego rozdrażnienia, w oczekiwaniu wojny.

Ze względu na konstelacje polityczną i bieg wypadków przypuszczamy, iż będzie na czasie zwrócić uwagę czytelników na siły morskie Europy, którym, dla odmiany, poświęcają interesowani głównie swą uwagę.

Zanim podamy niektóre liczby, tyczące się tego przedmiotu, warto zastanowić się, czy ofiary, ponoszone przez ludność Anglji, Francji, Niemiec i t. d. na rzecz flot, posiadają jakąkolwiek wartość pod względem czysto fachowym, — gdyż na razie innych stron rzeczy nie chcemy poruszać. Odpowiedź na to pytanie, może wypaść tylko przecząco. Zdanie to podziela większość teoretyków wojskowych, a potwierdza je historja i praktyka ostatnich lat, dajmy na to drugiej połowy bieżącego stulecia. Ani floty mocarstw sprzymierzonych i Rosji nie odegrały żadnej roli w czasie wojny krymskiej, ani potężna flota francuska w latach 70 na 71, ani flota turecka w roku 77 wobec Rosji, która wówczas nie miała jeszcze eskardy na morzu Czarnem, ani wreszcie mała, lecz dobrze zorganizowana flota grecka w czasie zeszłorocznej wojny. Gdyby potrzeba było więcej podobnych przykładów, wystarczy sięgnąć do czasów Napoleona I, którdgo potędze zadała cios śmiertelny Wielka Brytanja nie swoją flotą, lecz wojskami lądowemi w Hiszpanji i pod Waterloo.

Dziś szanse wojny morskiej mniejsze są, niż kiedykolwiek, już choćby z tego względu, że najnowszego typu pancernik kosztuje tyle co dawniej kilka największych drewnianych okrętów liniowych. Stracić taki jeden pancernik, to już wielka luka w budżecie państwowym, nie mówiąc także o tem, że ze względu na długi czas, potrzebny do budowy nowego statku, luka w marynarce szybko zapełnioną być nie może. Statki żaglowe były w prawdzie ongi zależne od stanu atmosfery, lecz dzisiejsze pancerniki zależne są od ilości węgla. Ponieważ zaś przypuszczać trzeba, że ewentualne wojny morskie toczą w okolicach: oddalonych od kraju macierzystego koloniach — zatem wszystkie floty zależą od stacyj węglowych, w obrębie których manewrować są zmuszone. Wynika ztąd, że swoboda ich działania, względnie starcia między sobą, jest dzisiaj mniejszą, niż przed zastosowaniem pary, jako motoru. W dalszym zaś ciągu przychodzi się do przekonania, że, gdyby na budowę statku więcej nawet wydawano miljonów, niż dotąd, to będzie to nakład zmarnowany, gdyż do wojny morskiej w wielkim stylu nie przyjdzie i floty pozostaną tylko potężnym środkiem transportu, za kosztownym, jednak, w obec wydatków na wojska lądowe.

Na czele flot całej kuli ziemskiej idzie angielska. Składa się ona na stopie wojennej z 735 statków wszelkiego rodzaju, w tem 83 pancerniki, z 93,694 ludźmi załogi. Dalej idzie Francja, której flota liczy 487 statków, 58 pancerników, 65,000 marynarzy, później zaś Rosja, posiadająca 374 statków, 52 pancerników i 30,000 marynarzy.

Państwa, należące do trójprzymierza, rozporządzają następującemi siłami. Włochy: 340 statków, 27 pancerników, 25,000 marynarzy, Niemcy: 190 statków, 22 pancerników, 22,000 marynarzy. Austro-Węgry: 139 statków, 14 pancerników i 10,000 marynarzy; flota Niederlandów ze 129 statkami — 29 pancerników — 13,000 marynarzy i Turcji, ze 103 statkami — 19 pancernikami — 31 000 marynarzy.

Dodać tutaj należy, że cena jednego pancernika dochodzi mniej więcej od ośmiu do ośmnastu milionów koron. Szybkość zaś ruchu okrętowego, która zależy od doskonałości maszyn, a która jest obecnie, wraz z pojemnością statków, jednym z najważniejszych czynników ich wartości wojennej, odgrywa tutaj także bardzo ważną rolę. Wreszcie, potężnym czynnikiem w razie wojny morskiej są torpedy, nazwane słusznie »mikrobami morskimi“. Pocisk torpedowy, kosztujący niecałe 3000 koron, dobrze wymierzony, wysadza w powietrze, a potem zatapia statek, który kosztował miliony.

Z codziennych informacyj znane są czytelnikom sumy, jakie Anglja, Francja, lub Rosja przeznacza na wzmocnienie swej marynarki; znana jest nadto walka, tocząca się w parlamencie rzeszy niemieckiej o kredyt dla marynarki.

„Cui bono“ ponoszą ludy i państwa takie ciężary? Aby militaryzm, któremu za ciasno już na lądzie, mógł rozpanoszyć się także na morzu.

---

# NAŁĘCZ,

## Romans z dziejów polskich

Przez **AUTORA „POJATY“.**

(BERNATOWICZA.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 16).

Skłonił się Bronisław z uszanowaniem i dopełniając tak zaszczytnego rozkazu, szedł z Wierzynkiem kędy tańcowano. Twarz starca żywe okazywała uradowanie z tak pomyślnego młodzieńca na świat wystąpienia; strwożył się jednak, postrzegłszy między tłumem zdaleka wznoszącą się laskę marszałkowską, ktora uwiadomiła, że stróż najwyższy królóstwa jest na biesiadzie przytomny. Wkrótce ujrzano Bronisława w jednem z kół ubocznych, wiodącego z wprawą w mazurze piękną Johannę ze Sławnego. Taniec ten, rozmaity w zmianach, a rześki w obrotach — zabytek swobodnych czasów narodu — żywą się wesołością zaleca Niebył on w tym czasie poddany prawidłom nauki, która sztukę tańcowania do tak wysokiego posunęła stopnia; gdy jednak bywały biesiady, musiano i do dobrego tańcowania jakąkolwiek przywiązywać zaletę, tem bardziej, że królowa tak wielkie w nim miała upodobanie. Każdy więc patrzał na hożego młodzieńca, śmiało ożywionego ochotą i pytał: kto on jest i gdzie się tak pięknie wykształcił? lecz nikt nic o nim nie umiał powiedzieć. Tymczasem przy dostarczanych obficie winach korzennych, które koniuszowie królewscy i pokojowce roznosili po salach, wesołość coraz się żywsza stawała. Brzęk rzęsisty podkówek i głośne hu! ha! dobrze odpowiadając trąbom i kotłom, huczną wrzawą napełniały izby. Już sława naszego młodzieńca postawiła go w kole, w którem tańcowała królowa. Koło to złożone z najznakomitszej i najlepiej tańcującej młodzieży, otoczone było widzem niepospolitym. Bronisław ożywiony tak zaszczytnym wyborem, nowe rozwinął zręczności, a ile mu razy przypadło z krolową tańcować, dodawał do nich głębokie uszanowanie, nie znane dotąd w rubasznych wesołej rzeszy obrotach, które mu zjednało powszechną przytomnych pochwałę.

Ale jak we wszystkich powodzeniach, które obcego człowieka nagle na stopniu wyższości stawiają, po pierwszych oklaskach zwykle następuje uczucie zawiści — wkrótce doświadczył tej kolei Bronisław. Powodem do niej była jawna łaskawość królowej, która, ile tylko razy przypadło tańcować z młodzieńcem, opuściwszy następnych tancerzów, z nim jednym przez cały szła zakres. I tańce mają swe prawa, których przestąpienie najznakomitszym nawet nieuchodzi osobom, lecz w tym razie cała wina spadła na biednego Bronisława. Ci, co nietańcząc, mieli czas postrzegania, zaczęli czynić złośliwe uwagi nad niezmordowaniem młodzieńca; jedni go nazywali szpiegiem, przysłanym od Ziemowita, gdzie mazur jest tańcem krajowym; drudzy kupczykiem z Hamburga, tancerzem z profesji; inni niższy mu jeszcze stan naznaczając, dziwili się, że taki człowiek mógł być na pokoje wpuszczony, a nadewszystko, że ma śmiałość tańcować z najjaśniejszą panią. Nieuszły te przymówki uwagi młodzieńca i dotknięty do żywo, umiał się jednak powściągnąć; lecz jak tylko taniec skończony został, zbliżył się do swych obmowców, oświadczając śmiało, iż gdy usłyszał dawane sobie nazwiska, ma za powinność ich uwiadomić: że nie jest ani szpiegiem, ani kupczykiem, ani tancmistrzem — lecz że jest Nałęczem.

Jak wielkie ta wiadomość uczyniła wrażenie, łatwo sobie wystawić. Szczęściem, znak dany przez marszałka, że wieczerza gotowa, mieszając zgromadzenie, zatarł szmer powstający. Tymczasem niewiasty i poważni mężowie zajmowali ławy około stołów, uginających się pod ciężarem rozmaitych mięsnych i mącznych potraw; kto zaś chciał z młodzieży posilić się, dobywszy z kieszeni noża, lub łyżki, gdyż to oboje każdy porządny człowiek musiał mieć przy sobie, zbliżał się do jadła, krajał co mu się podobało, lub udawszy się do piwnicznego wydziału kazał sobie w czarę nalewać. Przy końcu wieczerzy dał się słyszeć rozruch w sali, w ktorej tańcowano poprzednio. Król rozmawiał z kasztelanem Spytkiem na stronie, gdy przybiegł do niego jeden z Grzymalczyków, blady i pomieszany, dając znać, że życie najjaśniejszego pana jest w niebezpieczeństwie.

— Moje życie jest w niebezpieczeństwie? a to jakim sposobem? — zapytał król zdziwiony.

— Odkryto w zgromadzeniu podejrzanego człowieka, który wywołany z kraju, potrafił wcisnąć się na pokoje — dodał drugi Grzymalczyk. — Trzebaby, najjaśniejszy pa nie, zamek otoczyć!

— Ale ja chcę wiedzić, jak się nazywa? — ponowił król, domyślając się rzeczy.

— Jestto, miłościwy panie — zabrał głos inny — jeden z tych nędzników, z tych srogich królobójców, co w Rogoźnie, pomagali książętom brandeburskim do zabicia króla Przemysława.

— To być nie może! — przerwał król — już lat sześćdziesiąt z górą — jak się to stało.

— Więc ich potomek; — zawsze ta sama krew nieżyczliwa tronowi — odezwał się inny.

— I on przybył mię zabić? — zapytał król

— Niechcemy dopuścić tej myśli, że może się targnąć na świętą pańską osobę... ponowił pierwszy — bo czyż podobna uwierzyć, żeby chciel zniszczyć tyle szczęścia!.. Ale być może szpieg z niego szkodliwy, tem bardziej, że z zagranicy, a podobno od Ziemowita przybywa.

— Chodźmyż zajrzeć mu w oczy, odpowiedział król, zmierzając do sali w której Bronisław, jak jeleń obskoczony od zgrai gończej, ucierał się z Grzymalczykami. Marszałek wielki uwiadomiony już o nim, posłał po straż swoją, ażeby go zabrała; przytomność tylko Wierzynka jeszcze go zasłaniała cokolwiek, gdy król się zbliżył. Przycichł hałas na ukazanie się pana; każdy miał oczy na niego zwrócone, czekając co z nieszczęśliwym uczyni

— Kto jesteś? — zapytał król groźno.

— Nałęcz — odpowiedział śmiało młodzieniec.

— I ty śmiesz tem się nazwiskiem przedemną mianować? — ponowił król.

— Poki żyję, znać innego niebędę.

— Co za zuchwałość! — odezwał się przytomny marszałek.

— Wierzynek! — rzekł król, obracając się do zbladłego starca; — tyś mi go jako twego krewnego zalecił.

— Miłościwy panie! jużem waszej królewskiej mości powiedział, że on mi jest więcej, niż krewnym, bo jest wnukiem dobroczyńcy mojego!

Kiedy się tak ważył los młodzieńca między życzliwością króla, a nastawaniem nań nieprzyjaciół nadbiegł pokojowiec, dając znać, że najjaśniejsza pani wzywa go do tańca. Piewiedział pomieszany Bronisław, co miał odpowiedzieć, gdy król rzekł do pokojowca:

— Powiedz mej siostrze, niech kogo innego obierze, bo ten ptaszek nie jest wcale do tańcowania.

Zaledwie z odpowiedzią odszedł posłaniec, gdy dwóch innych nadbiegało, a po nich marszałek nadworny, uwiadomiejąc, że najjaśniejsza pani czeka już w kole na niego.

— Idźże waść tańcować — rzekł król do młodzieńca, a jutro rano, żebyś czekał w przedpokoju moim. Widzicie waszmość — mówił, obracając się do przytomnych po odejściu Nałęcza — że gdzie się wdadzą niewiasty, tam surowość uśmiechać się musi.

— Zaprawdę, widzim, miłościwy panie — odezwał się zimno marszałek wielki — że się prawu staje uszczerbek, lecz wiemy oraz,

że posłuszeństwo dla waszej królewskiej mości, jest najpierwszą powinnością naszą.

— A ty, szczwany lisie, co na to mówisz? — zapytał król Wierzynka.

— Ja myślę — odpowiedział starzec—że co ręce pobredziły, to nogi w lat kilkadziesiąt jeszcze mogą naprawić, byle nam tylko pan Bóg zawsze takich królów dawał!

## ROZDZIAŁ XX.

Tkliwą siostrę znajdziesz we mnie
W nagrodę twojej czułości,
Nie zasmucaj mnie daremnie,
Nie żądaj innej miłości;
Uspokój twoje cierpienia,
To ci zostaje jedynie,
Bo na twe żale, westchnienia,
Niewolno patrzyć Celinie!

*Fr. Morawski.*

Od ostatniej biesiady, los młodego Nałęcza nagle zaczął się polepszać Król wezwawszy go do siebie, długo z nim rozmawiał, wypytując się troskliwie o jego ojca i krewnych; a lubo nic nie postanowił względem zdjęcia wyroku, wiele dla niego czynił, gdy umieściwszy go w poczcie swych pokojowców, tem samem zabezpieczył dni jego Królowa rada go na swych pokojach widziała, często mu nastręczając sposobność oddania sobie usługi; Rokiczan łaskawie do niego przemawiał, słowem, najpomyślniejszą przyszłość zdało mu się wszystko przyrzekać. Tak jawne dowody łask pańskich dla jednego wygnańca, oburzały tych nawet, którzy nigdy nie słyszeli o winach Nałęczów; ale Kazimierz, panując w wieku, w którym królowie polscy niepotrzebowali sprawiać się z swych działań przed poddanymi, mniej dbał na niechęć dworu i to tylko czynił, co mu serce czynić radziło. Musiał zatem i marszałek wielki do woli pańskiej zastosować obejście się swoje z młodzieńcem, przestając na tem, aby dał poznać światu, że zupełnie jest obojętnym na wszystko, co z tem nowem dziecięciem szczęścia łaska króla uczyni.

Słysząc więc Bronisław ożywione swe imie w ustach powszechności, czuł, że niepowinnien znać innych chęci nad wdzięczność dla wielkomyślnego pana, który nieraczył dopuścić, aby zasługi jego ojców w narodzie poszły w zatratę. Nieść mu też ochoczą usługę, myśli przenikać i życie poświęcić, zostało hasłem jego uczuć cnotliwych. Ale młodzieńcze serce niebyło przeto wolnem troskliwych myśli! Patrzał on z boleścią na wesoły rozruch rycerstwa, gotującego się do boju i czuł coraz z większem utęsknieniem, że tą tylko drogą, wszystkie jego nadzieje spełnione być mogą, wyrok jednak nad nim ciążący niedopuszczał mu ani pomyśleć, żeby był godnym, umieścić się w liczbie obrońców ojczyzny.

Wkrótce po wejściu jego na dwór, ważne na nim zaszły wypadki, które ściągając na siebie powszechną uwagę, różnych domysłów stały się powodem. Rokiczana, nieodstępna dotąd towarzyszka królowej, miła jej i zaszczycona ufnością, nagle opuściwszy jej mieszkanie, przeniosła się do ojca, stojącego gospodą w mieście i tam odtąd dla nigo jedynie żyć zdawała się. Jeszcze ta okoliczność nie najmocniej uderzała swiat dworski; przywiązanie córki do ojca i potrzeba rodzicielskiej opieki w położeniu skromnej dziewicy, usprawiedliwiały z chlubą dla niej krok uczyniony tembardziej, że duchowieństwo wyższe, a mianowicie biskup Bodzanta, ostry obyczajów przestrzegacz, nienajlepiej spoglądał na jej przy królowej mieszkanie. Nową on od niejakiego czasu pawział niechęć dla króla, z powodu, że pan ten, wbrew dawnym zwyczajom, pociągnął dobra duchownych, równie jak innych ziemian, do budowy zamków, naprawy dróg, dawania podwód pod ciężary rządowe i innych potrzeb krajowych, z których bogate probostwa i dziedziczne dobra biskupie wyłączone być chciały.

W takich okolicznościach, Rokiczana zamieszkawszy dom ojca, zdała się zapowiadać rychły z nim wyjazd do Pragi; Batory czuł ożywiające się najdroższe swoje nadzieje; gdy po kilku dniach pobytu na mieście, wróciła z ojcem na zamek i co większa, najwspanialsze zajęła pokoje, gdzie liczną otoczona służbą, stół, konie i wszystko mając na swe rozkazy, zdała się dosięgać godnością siostry królewskiej. Powiększała to zgorszenie niesłychana duma jej ojca, ktory od chwili przeniesienia swego na zamek, nową ożywiony śmiałością, tak wiele zaczął sobie pozwalać, że królowa przymuszoną została nieść o to skargi do brata. Z tych zażaleń wyniknął pewien rodzaj oziębłości, który widocznie zaczął podzielać społeczność dworską. Kazimierz, lubo nie zmienił serca dla siostry, chętniej czas wolny od spraw publicznych spędzał w towarzystwie ojca Rokiczany, gdzie jak zwykle za panem wszystko się garnęło, gdy tymczasem królowa z Bodzantą, wśród małej liczby panów węgierskich, nudząc się i narzekając, coraz jawniejszą ku pięknej czeszce pałała niechęcią. Cieszyła ją nadzieja ujrzenia wkrótce kochanego syna Ludwika; wracając z Pragi od cesarza, teścia swojego, przyjazd przez Kraków okrywał pozorem porozumienia się z wujem, względem wojennej wyprawy — w istocie zaś przybył, ażeby się naocznie przekonał, jak daleko jego widokom odpowiedziało poselstwo Rokiczana i czyli zbyt przedłużone nie stało się szkodliwem. Byłto może skutek wczesnych przestróg matki, która z bojaźnią patrząc na wzrastającą namiętność brata, często o niej doniesienia czyniła synowi. Cóżkolwiekbądź, biegły węgier w sztuce stosowania się do okoliczności. a wiadomy, jakiem okiem naród polski patrzy na jego wybranie, niechciał serca jego rozjątrzać wczesną wystawą godności, która go w Polsce czekała i zostawiwszy zagranicą monarchiczną swą okazałość, wjechał do Krakowa w skromnej postaci siostrzana, spieszącego uściskać wuja dobrodzieja i kochana matkę, a — nie mając z sobą procz kilku służących, nieodbicie potrzebnych, nieprzyjął osobnych pokojów na zamku, lecz stanął w mieszkaniu matki i ztamtąd pospieszył złożyć uszanowanie wujowi.

Miły to był gość dla króla polskiego, jakkolwiek obecność jego przypominała mu przykrą rzeczy kolej; bo Kazimierz miał serce szlachetne i nigdy uczuć wrodzonych niepoświęcał widokom osobistości. Umiał też układny Ludwik ujmującą podległością zatrzeć wszelkie niemiłe wrażenia — jużto okazując szczere przywiązanie siostrzana, już głosząc, że uczyniony układ następstwa jest tylko zwyczajną formalnością dla wzmocnienia przyjaźni dwóch narodów użytą i że w niczem woli króla polskiego, jego starań o rozwód, lub pojednania się z małżonką, krępować nie może. Łatwo mu było podobne uczucia objawić, wiedział bowiem, że Kazimierz do Adelaidy wrócić niezechce, gdyż Rokiczana serce jego więziła — a żądanego rozwodu nigdy nie otrzyma.

Atoli dziwić z razu, potem niespokojnym czynić go zaczął, zupełnie inny stan kochankow, jak wyobrażał sobie. Nieraziły go bynajmniej mnogie Rokiczany dostatki, jej świetność, okazałość, spokojna nawet umysłu postawa, wszystko to, równie jak natrętną wyniosłość jej ojca, znajdował jeszcze rzeczą zwyczajną.

Ale jest między kochankami, prześladowanymi od losu skryta granica, za którą dostrzeżony pewien rodzaj poufałości, pewien niedostatek obawy, bacznemu oku zwykle daje do zrozumienia, że ich nadzieje mogły zostać spełnione. Strwożony Ludwik tymi znakami, napróżno różnych używał sposobów. aby poznać istotny stan wuja; matka jego królowa, biskup Bodzanta i ci wszyscy, których się radził, niemogli mu pewnych dostarczyć objaśnień, sam tylko Batory okropnem swem milczeniem zdał się zapowiadać, że podstęp Ludwika w jego się własną zgubę zamienił! Ale przebiegły węgier miał w zapasie sposoby, które mu zapewniały nietylko rozwiązanie węzła, lecz mogły podług jego woli rozrządzić losem Rokiczany, czyniąc z niej w jednej chwili najszczęśliwszą, lub najgodniejszą politowania osobę!

Wiedział on dobrze, że miły czeszce Batory, nieszczęsnem swojem do niej przywiązaniem był jako chory, co najprzykrzejsze lekarstwo chciwemi pożywa usty, lub jak tonący, który słabej się chwyta deski. Upatrzywsy zatem sposobną porę, kiedy Rokiczan z królem wyjechał na łowy, wezwał do siebie młodzieńca i oddając mu list cesarza, odwołujący poselstwo Rokiczana, kazał z nim pójść do niego, zalecając, żeby w przypadku niezastania hrabiego, pismo w ręce córki złożył i razem ją spytał: czy zechce towarzyszyć ojcu w powrocie do Czech, lub zostać przy królowej w Krakowie?

Była to chwila poranna, mało jeszcze ożywiona krzątającym się ludem na zamku, gdy pełen trwogi i nadziei, książę lękliwym krokiem wchodził w przybytek hrabiego, a dowiedziawszy się od służby, iż wyjechał na łowy, obrócił do przyległych pokojów, gdzie córka jego mieszkała. Znany z znakomitości, niedoznawał zatrzymania w przedizbach i rychło za opowiedzeniem wprowadzony został do bogato strojnej komnaty, w której miał wyrok losu swego usłyszeć. Było to izba bawialna. Światło pięknego poranka, wchodząc przez wązkie, kolorowe okna, napełniało ją tkliwą jasnością, która w tym głuchym przybytku miała coś bardzo podobnego do stanu duszy nieszczęśliwego książęcia. Biała, w rannej odzieży, z wzrokiem pokoju, nadobna Rokiczana zatrudnioną była urządzeniem kwiatów, które świeżo jej przez ogrodników zniesione, czekały w koszach na przełożenie do złotych i srebrnych konewek, rozstawionych po stołach. Ukazanie się Batorego niezdało się z razu ją mieszać; przywitała go wyrazem uprzejmej przyjaźni i opuszczając kwiaty, siadała prosząc, zeby zajął koło niej miejsce; lecz wkrótce, spojrzawszy na wyniszczoną twarz jego, straciła pierwszą przytomność, i zwracając wzrok smutny na stronę, starała się pokryć bolesne wrażenie.

— Pani! — odezwał się głosem stłumionym Batory — nietrzymasz zapewne o mnie tak źle, ażebym miał śmiałość nachodzić cię w nieprzytomności ojca. (C. d. n.)

---

## Karliści w Hiszpanji.

Nazwisko Don Karlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego, figuruje w telegramach z teatru wojny hiszpańsko-amerykańskiej i niezawodnie czytelnik pragnie być nieco bliżej poinformowany o Don Karlosie i jego stronnikach, zwanych karlistami.

Dzisiaj karliści są jakobinami Hiszpanji, uważając się za kwiat rycerskości narodu swego. Pierwszym pretendentem do tronu Hiszpanji, w około którego najpierwsza partja karlistów utworzyła się, był Don Maria Isador Carlos de Bourbon, hrabia Moliny, drugi syn Karola IV., dziadek obecnego pretendenta. Ten to Don Karlos uznany był, jako następca tronu, gdy jego starszy brat królował, jako Ferdynand VII., który w ciągu lat trzydziestu ożenił się pięć razy. Ostatnią żoną jego była księżniczka Krystyna, która porodziła jedną córkę. W skutek intryg i silnej woli Krystyny, ogłoszono po śmierci króla, w r. 1833, córeczkę Izabelę królową Hiszpanji, a Krystynę regentką. Don Karlos został oszukany przez Krystynę, kobietę piękną i wpływową.

Od tego czasu, rozpoczęły się walki karlistów z rządem hiszpańskim. Przez pięć lat trwała wojna domowa Don Karlos przy końcu jej, uciec musiał z kraju i udał się do Francji. Umarł on w r. 1855. Syn jego teraz domagał się korony hiszpańskiej. W r. 1860 usiłował rozpocząć walkę orężną, lecz nietylko. iż nie udało mu się, ale został aresztowany. Dano mu wolność, gdy podpisał się na dokumencie, w którym zrzekł się tronu hiszpańskiego. Umarł ten drugi Don Karlos w r. 1861.

Syn brata drugiego Don Karlosa, Juana, jest trzecim pretendentem do tronu i do dziś stara się o koronę hiszpańską. Pełne nazwiska obecnego pretendenta jest: Carlos Don Maria de los Dolores Juan Isador Josef Francesco Quirino Antonio Miguel Gabriel Raphael de Bourbon Za jego czasu miały rewolucje miejsce w 1869. 1870 i 1872 r., w których sam wal-

czył na czele karlistów. W r. 1873, po abdykacji krola Amadesza znowu walczył orężem, aby odzyskać tronu. Walczył do r. 1876, po zgnieceniu rewolucji wyjechał do Francji, gdzie wydał proklamację ogłaszającą że każdego czasu wolno mu dopominać się o prawa następstwa.

Żyje obecnie na obczyźnie. Dwa razy się ożenił, jest ojcem pięciorga dzieci, pomiędzy niemi jednego syna.

Podobno w Hiszpanii istnieje obecnie blisko 2000 klubow karlistów.

## Ciekawe rzeczy.

**Czas zbioru pszenicy** w różnych krajach. Zbiór pszenicy odbywa się na całej kuli ziemskiej, we wszystkich bez wyjątku miesiącach roku. Zbiera mianowicie przenicę: w styczniu Australja, Nowa Zelandja, Chili i Argentyna; w lutym i marcu: Indje, górny Egipt, w kwietniu: Meksyk, Egipt, Turcja azjatycka, Persja, Syrja, Mała Azja i Kuba, w maju; Afryka północna, Azja środkowa, Chiny, Japonja, Texas i Florida, w czerwcu: Kalifornia, Hiszpanja, Portugalja, Włochy, Grecja i Stany amerykańskie Oregon, Lusiana, Alabama, Georgia, Kolorado i Missuri, w lipcu: Rumunia, Bułgarja, Austro-Węgry, Francja, Rosja południowa i Stany Nebraska, Minnesota, Nowa Anglia, górna Kanada, w sierpniu: Anglja, Holandja, Niemcy, Danja, Polska i Stany: północna część Dakoty, dolna Kanada, Szkocja, Szwecja i Norwegia, w październiku: Rosja północna, w listopadzie, Peru i Afryka południowa, wreszcie w grudniu, Birmanja. Z powodu tak różnego czasu zbioru, nieurodzaj na pszenicę w tym, lub owym kraju, nie wpływa przy obecnych środkach transportu tak stanowczo, na lokalną cenę tego zboża.

**Biblioteka** uniwersytecka w Getyndze posiada biblię, pisaną na liściach palmowych; jest w niej 5.376 stron, tyle ile liści. U chrześcjan w Travankorze, których liczba wynosi 100.000, wszystkie pieśni, modlitwy i opowiadania z Pisma św. skreślone są na liściach palmowych. W świątyni Inggernant, w archiwum bramińskiem, znajduje się historja Orrisy, pisana na liściach palmowych żelaznem piórem, bez atramentu. Najdawniejsze rękopisy sanskryckie składają się z liści palmowych.

**Drzewo świszczące**. W niektórych okolicach Afryki, jak opowiada znany podróżnik Schweinfurt, rośnie drzewo tem osobliwe, że wydaje wyraźny świst. Drzewo to, zwane przez krajowców „tsofar», wytwarza gumę, »gedaref". poszukiwaną przez handlarzy arabskich. Nie oni jedni wszakże poszukują tej gumy, jest bowiem owad, dla którego ona stanowi pokarm pożądany; gdy jej nie znajduje na powierzchni drzewa, umieją wydobywać z głębi tkanek, świdrując otwory w gałęziach, które przewierca na wylot. W taki sposób powstają drobne piszczałki, a gdy wiatr dmie, wydają one świst charakterystyczny dla drzewa, dotąd przez botaników niezbadanego.

**Statystyka dróg żelaznych z końcem roku 1896**. Dziennik urzędowy podał niedawno ogólną statystykę dróg żelaznych w Europie z dnia 31. grudnia 1896. Według tego Niemcy posiadały wtedy 47,348 km. dróg żelaznych, Francja 49,971 km, Wielka Brytanja i Irandja 34,221 km, Austro-Węgry 32,180 km, Włochy 15.079 km. Hiszpanja 12,282 km, Szwecja 9.895 km, Holandja z Luksemburgiem 312 km, Rumunia 2,879 km, Turcja i Bulgarja 2,450 km, Portugalia 2,340 km, Dania 2,267 km, Norwegia 1,958 km, Grecja 952 km, Serbia 540 km, a wyspy Malta, Jersey i Man 110 km. Ogólna więc długość dróg żelaznych europejskich czyni 256 495 km, co daje 2,0 km, na mirjametr kwadratowy, a 6,9 km. na 10.000 mieszkańców.

**14,000 mil 35 minut**. Depesza telegraficzna z Manilli, zawierająca wiadomość, że komendant amerykańskiej eskadry, Devey, gotuje się do ataku na stojącą w porcie Manilla hiszpańską eskadrę — przybyła do Nowego Yorku w 35 minut po nadaniu jej w Manilli. W tym króciutkim czasie musiała ona przebiedz przeszło 14.000 mil angielskich, chociaż dwanaście razy w czasie swej drogi musiała być przetelegrafowaną z jednej linji telegraficznej na drugą. Z Manilli do Hongkong szła ta depesza kablem, który później przecięty został. Z Hongkong szła 460 mil długim podmorskim kablem do Saigun we francuskiej kolonii kochinchińskiej. Ztamtąd szedł telegram 338 mil około malajskiego półwyspu do Penang, a potem przeciął całą zatokę bengalską, aby się dostać do Madras w Indjach angielskich. Odległość z Penang do Madras wynosi 1498 mil. W Madras dostała się depesza na pierwszy lądowy drut telegraficzny i biegła nim 800 mil do Bombay. Ztamtąd szła kablem, położonym przez Ocean indyjski, 1850 mil do Adenu, a ztąd znowu kablem i przez Czerwone morze do Suezu, odległego od Adenu 1403 mil. Z Suezu szła depesza telegrafem lądowym 209 mil do Aleksandrji, a następnie znowu kablem podmorskim do Malty, ztąd do Gibraltaru (razem 20039 mil) a dalej 337 mil do Carcavellos pod Lizboną a ztąd kablem janowym 856 mil do Parthenero, krańcowej stacji na południowem wybrzeżu w Anglji. Ztąd dopiero i to nie wprost, ale przez Londyn i Water-ville w Irlandji dostała się ta depesza atlantyckim kablem do miejsca przeznaczenia, do Nowego Yorku.

**Bitwy morskie**. Z powodu bitwy pod Manillą, nie od rzeczy będzie przypomnieć inne bitwy morskie, które się w ciągu ostatnich lat rozegrały. W bitwie morskiej pod Abukirem w d. 1 i 2. sierpnia 1798 r., stoczonej pomiędzy anglikami, a francuzami, 16 okrętów angielskich pod wodzę Nelsona wystąpiło do boju przeciw 17 francuskim. W bitwie tej zginął generał francuski Bruyes, dziewięć okrętów francuskich zostało zagarniętych, cztery zatopione, połowa załogi zginęła, lub też została ranioną Anglicy stracili 800 ludzi, bitwa trwała 17 godzin. Daleko świetniejsze było zwycięztwo anglików pod Trafalgarem, odniesione 21. października 1805 r., pomimo iż, admirał Nelson życie w niem postradał. Połączone floty francusko-hiszpańskie z ogólnej liczby 33 okrętów utraciły 23 i 7.000 ludzi. straty anglików wyniosły 2,500 ludzi. Wszystkie 27 okrętów angielskich pozostały nienaruszone. Anglicy odnieśli to zwycięstwo w 4 godziny. Bitwa morska pod Nawarynem w dniu 29. października 1827 r. była rodzajem Sedanu dla turecko-egipskiej floty, w której z 82 okrętów pozostała zaledwie trzecia część, resztę zaś flota francusko-rosyjska wysadziła w powietrze, lub wystrzelała, 6.000 turków padło trupem. W bitwie pod Lissą dnia 20. lipca 1866 r., w której zwyciężyli austrjacy, włosi utracili 2 okręty, 2 zostały ubezwładnione, włosi stracili 43 oficerów i z 75 żołnierzy, austrjacy tylko 18 oficerów i 118 żołnierzy.

**Wachlarze chińskie z liści palmowych**. Każdemu znane są wachlarze z liści palmowych, które w ogromnej ilości przybywają z dalekiego wschodu i obecnie sprzedawane są w najdrobniejszych bazarach europejskich. Wyrób tych przedmiotów ma główne swe siedlisko w chińskiej prowincji Kanotonu, w południowej jej części Jan-ni, gdzie na obszarze 400 km. uprawia się palma, wydająca liście do celu tego odpowiednie, przemysłem zaś tym zajmuje się tam około 20.000 ludzi, zarówno mężczyzn, jak kobiet

Palma, o której tu mowa, ma nazwę palmy wachlarzowej »Livistona chinensis«, a jakkolwiek grunt i klimat tamecznych okolic rozwojowi jej bardzo sprzyjają, wymaga starannej uprawy. Młode pędy otrzymują się z nasion pod osłoną i dopiero po upływie roku przeszczepiają na grunt otwarty; przyczem pomiędzy oddzielnemi roślinami pozostawia się tem większe odstępy, im wyższego gatunku mają być wachlarze. Odcinanie liści rozpoczyna się, gdy drzewo dochodzi 7, lub 8 lat wieku: z każdego drzewa odcina się ich rocznie po 5 do 15 jedynie, a przy takiej ostrożności drzewo służyć może przez kilkaset lat. Odcięte liście zielone suszą się na słońcu, dopóki zupełnie nie stężeją, a dla ochrony od wilgoci trzeba je na noc przenosić do domów. Po należytem wysuszeniu ścina, się brzegi liści mniej lub więcej, stosownie do postaci, jaką mają mieć wachlarze; poczem dla wybielenia, wystawia się je na działanie pary siarki, wygładza się ogonek, który ma tworzyć rączkę, a wachlarz trzeba jeszcze tylko oprawić w obwódkę. Zajmują się tem kobiety, które pracę swą wykonywają często w progach mieszkań. Za tuzin takich wachlarzy, płaci się na miejscu około 6 groszy naszych, co w Chinach jest już znacznem wynagrodzeniem. Niekiedy zdobią się jeszcze wachlarze palmowe malowidłami; artysta, zbrojny w pędzel, kreśli na nich ptaki, krajobrazy, ludzi, lub też wypisuje sentencje obyczajowe, które wszakże przez nabywców europejskich najmniej są cenione. Bywają też wachlarze opatrzone ozdobami, dokonywanemi zapomocą rozgrzanego żelaza, jak rysunki wypalane na wyrobach europejskich.

Wykończone wachlarze wysyłają się do Europy w skrzyniach zawierających po 500 sztuk, po cenie 12 do 20 franków, do czego oczywiście, przybywają jeszcze koszty przewozu

## Teatr — literatura — sztuka.

*Teatr krakowski we Lwowie.*

Uwagi nasze, raczej sprawozdanie o występach personelu teatru krakowskiego we Lwowie, muszą być zamknięte w ramy ogólne, nie podobna bowiem w piśmie nie codziennem pisać recenzji z każdej poszczególnej sztuki, chociażby była dla nas poniekąd literacką nowością. To raz. Powtóre, może to i lepiej, że się tak stanie, bo koledzy nasi, zmuszeni do wygłaszania codziennie jednych i tych samych banalnych komplementów, pod adresem artystów, podostawali już czkawki i wzmacniają się na dalszą kompanję... sodową wodą, naturalnie — z sokiem.

Jeśli mam prawdę powiedzieć, to *changement* teatrów lwowskiego i krakowskiego, wywołało w obydwóch miastach skutki trochę komiczne i objawy nieco niezdrowe. Można by się nawet śmiać z tego, ale to troszeczkę jest smutne. Pokazuje się z tego wszystkiego, że niedobre nie jest wszędzie złem i że złe, może być gdzieindziej dobrem. Teatr lwowski na tamtejsze zbolałe stosunki, okazał się plastrem uśmierzającym, teatr krakowski we Lwowie, odgrywa tę samą rolę, jeśli oczywiście ma się wierzyć temu wszystkiemu, co szanowni moi koledzy piszą tu i tam —

Podczas pobytu krakowskich artystów na scenie lwowskiej, tyle się mówiło i pisało o »stylowości«, że słuchacze zaczęli już równie stylowo słuchać i udawać, jak ci dworacy i sam król w *Talizmanie*, że pyszną szatę widzą, choć to była zwykła koszula... „Stylowość" naturalnie, może być w kostjumach, w sposobie kłaniania się, wreszcie, w odtańczeniu menueta n. p., ale niechby artysta grał tak, jak grali za Szekspira, albo Racine'a, lub Corneille'a więc stylowo, a zobaczylibyśmy, iluby zostało słuchaczów stylowych w sali teatralnej...

Nie chodzi mi też o dyrektorów, z którymi zresztą łączą mnie bliższe stosunki, których pracę tak w Krakowie, jak i we Lwowie uznaję, wiem co jest dobrego, a co złego w niej, wiem również zkąd jedno i drugie pochodzi i najmocniej jestem przekonany, że dopóki teatra będą istnieć, a zdaje się tak będzie do końca świata, to żaden dyrektor nie przestanie być takiem drzewem prostem, czy krzywem, na które by kto chciał, nie skakał...

Najgorzej jest w sztuce, jak z posterunków krytycznych zabierają głos filistrzy wszelakiego rodzaju. To jest dopiero »stylowość« w krytyce, — można od niej żółtaczki dostać!... Więc nie chodzi mi o dyrektorów ale o artystów. Dlaczego ci panowie filistrowie, kosztem lwowskich artystów, palą kadzidła krakowskim, tego doprawdy inaczej wytłómaczyć nie można, jak bezbrzeżnym brakiem wszelkiego u nas krytycyzmu, który się zastępuje chwilowem usposobieniem, albo udawaniem „stylowości"...

Teatr lwowski, a właściwie dramat w nim, ma do zwalczania szkopuł, który mu przeszkadza do zdrowego rozwoju. Jest w nim brak osobnej dla niego sceny. Dopóki operetka i opera mieścić się będą z dramatem na jednem terytorjum, dopóty dramat będzie przystawką i nigdy, jak należy i potrzeba, nie rozwinie się. O tem nie może być dwóch zdań i to jest rzeczą tak dalece dowiedzioną, że nawet w nowo budującym się teatrze, przy tych samych warunkach, jakie dziś istnieją u nas, lepszych czasów dla dramatu nie będzie, choćby nawet zorganizował się personel z jak najwybitniejszych, talentów. Z tym personelem, jaki obecnie posiada teatr lwowski, dajcie mu scenę osobną, możność potrzebnej ilości prób — jednem słowem, najzupełniejszą autonomję sceniczną i niezależne od opery i operetki artystyczne gospodarstwo, a będzie pierwszorzędnym teatrem To, że takie lub inny talent aktorski ubywa, nic nie dowodzi, bo tak jest wszędzie, a są artyści, którzy przy najidealniejszych stosunkach dyrekcyjnych,

nigdzie długo miejsca nie zagrzeją i wszędzie jest im źle. Niedaleko szukać — p. Natalja Siennicka. Jest to artystka dużego talentu — posiada wszystkie warunki pierwszorzędnej aktorki i jest nią: uroda niezwykła, temperament artystyczny ogromny, intuicja przenikliwa, inteligencją głębsza — artystka taka jest ozdobą i siłą każdego teatru, ale niema dyrekcji na kuli ziemskiej, któraby p. Siennickiej dogodziła. Może o tem powiedzieć Warszawa, Kraków, Poznań i Lwów także. Albo co poradzić z takim bzikiem, jak ten, który ni ztąd, ni z owąd opanował p. Czaplińską i skłonił ją, artystkę w dziale swoich ról poprostu, znakomitą, błąkać się po wertepach operetkowych i drzeć na strzępy całą swoją piękną karjerę artystyczną?

Takie mi się nastręczyły uwagi, nie z powodu występów krakowskich artystów na lwowskiej scenie, lecz z czytania tego, co o nich piszą u nas i o naszych w Krakowie.

---

Com nie dopowiedział, bom może nie chciał — niech każdy sobie w duszy dośpiewa...

W chwili, gdy to piszę. artyści krakowscy odegrali u nas następujące sztuki: *Śluby panieńskie*, niemiecką farsę: *Na cel dobroczynny*, *Komedja konkursowa*, *Współzalotnicy*, *Szkoła obmowy* — dwie stare angielskie komedje Sheridana, *Z dobrego serca*, *Talizman*, baśń fantastyczna Fuldy, *Flipota*, *Wieczór trzech króli* Szekspira, *Ułuda* – nowa sztuka Szukiewicza, *Harde dusze*, *Słowo honoru* niemiecka komedja i *Lwia uczta* Repertuar, jaki mają odegrać po dzień 24 b. m. niewyczerpany, ale dający zupełną możność ocenienia talentów aktorskich.

Odgarniając na stronę te sztuki, które od dawna były u nas grane jak: *Śluby panieńskie*, *Harde dusze*, *Komedja konkursowa*, *Flipota*, *Wieczór trzech króli*, *Z dobrego serca* i dwie stare angielskie komedje Sheridana, nie należące do krytyki bieżącej, lecz do historji literatury powszechnej — literacka krytyka dla pozostałych, wypadnie zbyt skromnie.

Farsa niemiecka: *Na cel doroczynny*, jest dosyć nudna i jak zwykle niemieckie farsy, bez rzetelnego dowcipu i temperamontu pisana, posiadająca zaledwie kilka zabawnych sytuacyj-noszablonowych postaciach, albo karykaturach, podobnych do Schulców i Millerów za »Kladeradatsch'a«. Coś podobnego można powiedzieć o niemieckiej komedji: *Słowo honoru*, sztuce pretensjonalnej i nadętej. Sztuka: *Lwia uczta*, napisana przez p. de Curel posiada wyższą wartość literacką. Jest to właściwie wielki obraz dramatyczny, w którym poruszone są zagadnienia społeczne, dzisiejszych czasów — obraz to poradokalny, ale swoją drogą głęboki. *Talizman*, zdaniem mojem. jako baśń dramatyczna, opracowana jest słabo. Literacka wartość niewielka, sceniczna zakrawa trochę — przepraszam za porównanie — na poważną operetkę.

Pozostaje więc jeszcze oryginalna sztuka p. Szukiewicza: *Ułuda*. Jest ona w trzech aktach, z których ostatni jest zupełnie słaby i chybiony, nie dlatego, że autor przywołał do pomocy naturalistyczne efekta, lecz, że obrzydliwem rezonerstwem ojca zawiedzionej narzeczonej i zdawkowem argumentowaniem o »uczciwości« bohatera sztuki, autor spospolitował pracę swoją i nie utrzymał się na tem stanowisku, na jakie, młody jego talent w dwóch pierwszych aktach wdarł się. Swoją drogą, w p. Szukiewiczu należy powitać pisarza rzetelnego talentu, a że jest młodym, może się stać i znakomitym, czego mu serdecznie życzymy, bo z jego talentu może być zbożny pożytek dla literatury naszej.

Artystyczne kierownictwo teatru krakowskiego, jest tak wymowne i tak uderzające w oczy, że nietylko nie można tego z każdego przedstawienia nie zauważyć, lecz stanowi ono wybitnie dodatnią cechę. Artyści są zgrani z sobą, w grze na scenie panuje bezustanny kontakt, wzorowa karność, niezmiernie staranna reżyserja, niepomijanie najmniejszych drobnostek, które się przyczyniają do pełnej i harmonijnej całości. Ztąd wypływa, że interesuje gra nietylko jednego, lub dwóch aktorów o wybitnych talentach, lecz animuje całość, to jest wszystko, co się na scenie robi.

P. Tadeusz Pawlikowski w ostatniej dobie dziejów naszego teatru, choć mu można zarzucić rozmaite rzeczy i jak to powiadają, i niektóre inne, zajmie stanowisko bardzo wydatne obok Koźmiana, Chęcińskiego i Stanisława Dobrzańskiego. Posiada on wszystkie warunki na znakomitego dyrektora artystycznego, co rzadko kiedy chodzi w parze z administracyjnym sprytem i zdolnościami, do czego p. Pawlikowski, wiem dobrze, wcale nie czuje zbytniego powołania, a co właściwie da się zastąpić odpowiednim pomocnikiem administracyjnym

Personal teatru krakowskiego, wzięty na ogół — posiadający silną spoistość i organizację artystyczną, jest bezwarunkowo pierwszorzędny, może się mierzyć z każdą europejską sceną, a bardzo wiele dużych teatrów niemieckich, pod wieloma względami, o całą głowę, przewyższa.

Wśród artystów krakowskich znajdują się tacy, których znamy ze sceny lwowskiej, bo al bo na niej przedtem przez dłuższy czas pracowali, albo gościnnie występowali. Do nich należą pp.: Siemaszkowa, jedna z najbardziej utalentowanych artystek dramatycznych, w prawdziwie wyższym stylu, Kotarbiński, zanadto znany i ceniony. abyśmy potrzebowali bliżej jego talent określać; Zawadzki, bohater dramatyczny, posiadający organ mowy przepyszny, dykcję silną, jak platyna i ogromny temperament; Siemiaszko, komik wydatnego talentu; Sobiesław, artysta o dykcji spokojnej, że się tak wyrażę stylowej i uderzającej naturalnością, bez najmniejszej emfazy; Zapolska, inteligentna artystka i wreszcie utalentowani i starannie bardzo grający: Otrembowa, Krysińska, Koźmin, Mielewski i znany p. Anastazy Trapszo. Wszystkich tych znamy dobrze z lwowskiej sceny.

Pozostała część personalu, nietyle dla naszych krytyków teatralnych, bo ci o Kraków często zawadzają, ile dla publiczności lwowskiej, była znakiem zapytania, na który artyści krakowscy dali odpowiedź wyczerpującą i pozyskali sobie rzetelne uznanie, daleko sięgające po za zwykłe komplementa.

P. Kamińskiego także widzieliśmy we Lwowie, — ale mało on jest znany, bo występy jego parę lat temu były przelotne, dorywcze i mało uczęszczane. Jest to prawdziwy artysta z bożej łaski. W pewnym kierunku ról, mianowicie głębokiej charakterystyki, połączonej z lotnym, wysokim i niezmiernie subtelnym komizmem, jest wprost nieporównany. Nie znam aktora polskiego, w którego talencie skrystalizowałyby się wszystkie najpiękniejsze tradycje gry naszych mistrzów scenicznych, jak w talencie Kamińskiego. Jest to przenikliwa indywidualność artystyczna, która wszystko, co widziała, słyszała, podpatrywała i odczuła, przetapia w swojej oryginalności. W Kamińskim czuć człowieka, co myśli i artystę, co odczuwa całą duszą.

P. Wojnowska, w dziale ról charakterystycznych i komicznych, z przewagą jednak czystego komizmu, jest co się zowie znakomitą artystką Teatra polskie mają tylko dwie tego rodzaju artystki, stojące na wyżynie doskonałości aktorskiej: Wojnowską i Gostyńską, trzecia młodsza od nich i zbliżająca się do nich: p. Rożańska, niezwykle utalentowana, ze szkodą dla wielkich scen, tuła się niepotrzebnie po prowincji.

P. Morska-Popławska jest na wskróś naturą artystyczną. Temperament wielki, inteligencja przenikliwa, dykcja przewyborna. Artystka to pierwszej wody, która grę pełną werwy i ekspresji, trzyma zawsze w powabnych formach estetyki aktorskiej.

P. Solski — to co się nazywa dzielny artysta. Odczucie charakteru przedstawionej postaci, w grze jego uwydatnia się w najdrobniejszych rysach. Pomysłowość w odtwarzaniu tych postaci, ogromnie bogata i różnorodna. Komizm, mieszany z charakterystyką, składają się u niego nieraz na arcydzieło aktorskie. Dykcja zawsze czysta, jak szkło. P. Solski jest przytem reżyserem i pod tym względem należy mu się całe uznanie za rzetelną, rozumną i pożyteczną pracę.

P. Tekla Trapszo jest *par excellence* naiwną, mając wszystkie po temu warunki, jednak obsadzona w rolach, posiadających nieco głębszy podkład dramatyczny, nie dopisuje jej głos, zresztą miękki, przyjemny, głaszczący, a le w ekspresyjnych momentach wyskakujący ze swoich ram właściwych.

Wiadomo powszechnie, że sceny nasze chorują na brak bohaterów o pewnym charakterze lirycznym, którzy mimo to, muszą być obdarzeni niepospolitą siłą intuicyjną i subtelnością w grze. Takim bohaterem jest właśnie p. Śliwicki, obdarzony przepięknym organem głosu, którym włada z całem poczuciem artyzmu i oprawia go w prześliczną dykcję.

P. Przybyłkówna rozporządza szczerem uczuciem w grze. Niezmiernie sympatyczny liryzm jest właściwością jej talentu, a gra jej zawsze posiada akcent naturalny i odczucie roli subtelne.

W dziale charakterystyczno-komicznym, posiada scena krakowska trzech niezwykle utalentowanych artystów: pp. Przybyłowicza, Romana i Popławskiego. Charakterystyka w ich grze jest zawsze pomysłowa i pełna tych szczegółów, które wybornie uwypuklają postać. W komizmie tych artystów przedziwny jest humor i naturalność. Grają oni nieraz z prawdziwą szeroką brawurą aktorską.

Sprawiedliwie zasłużone stanowisko zajmuje na scenie krakowskiej pani Wolska, osoba starsza, nietylko dla swojej rutyny aktorskiej, opierającej się o najpiękniejsze tradycje, lecz i z powodu pięknego talentu, który się przedewszystkiem ujawnia w odtwarzaniu matron polskich.

Zdolnym, utalentowanym i wysoce pożytecznym artystą jest p. Węgrzyn, szczególniej w rolach rezonerów i takich, które wymagają dykcji opartej na deklamacji i potoczystości.

Do dzielnych artystek charakterystycznych, a bardzo pożytecznych zaliczyć należy panią Wójcicką.

Pani Senowska pochodzi ze szkoły ś. p. Kwiecińskiego, wystąpiła z operetki i stała się artystką dramatyczną, pożądaną dla każdej sceny.

Pannę Filipi mało widziałem na scenie, a do tego w drobnych rólkach, — łatwo jednak zauważyć, że artystka ta posiada warunki niezwykłe, któreby mogły być z dużą korzyścią spożytkowane — nietylko bowiem wygląd powabny, ale i sposób mówienia, temperament i całe zachowanie się na scenie zdradzają w p. Filipi prawdziwy talent.

P. Pomian włada głosem, którego brzmienie powiedziałbym, zwraca na siebie odrazu uwagę. Głos ten posiada barwy ciemne, a ztąd dykcja rysuje się w pogłębionych konturach, które nie zawsze nadają się do każdego charakteru, czy postaci, jestem jednak najmocniej przekonany, że taki materjał głosowy dobrze uporządkowany i w karby artystyczne ujęty, podatnym jest do ekspresji dramatycznej tembardziej, że p. Pomian, nietylko w tem, co robi okazuje dużo inteligencji, ale i intuicji, co już jest znamieniem niezwykłego talentu.

Sympatycznie na scenie przedstawia się pna Jeremi, ale widziałem ją tylko w drobniutkich rolach.

P. Wojcicki jest głównie sekretarzem teatru krakowskiego — dawniej grał często, dziś czasem tylko. Jest to artysta zdolny i rutynowany, równie jak pp. Puchalski i Jejde, którzy grają poprawnie i wyraziście.

Pisząc niniejsze sprawozdanie, nie trzymałem się, co do nazwisk żadnego porządku i bynajmniej nie zwracałem uwagi na stanowiska artystek i artystów, — z tego zatem, że o jednych jest wprzód a o drugich później, nie należy wyciągać żadnych, absolutnie' wniosków.

Następne sztuki, jakie jeszcze będą u nas odegrane, oczywiście w niczem nie mogą wpłynąć na nasze zdanie, co do ogólnej charakterystyki krakowskich artystów, a końcowe też sprawozdanie o nich, które zamieścimy w następnym numerze, musi być zamknięte w innej formie.

---

„Czytelni polskiej“ najtańszego i najlepszego czasopisma książkowego, wychodzącego w Krakowie pod redakcją znanego zaszczytnie literata p. J. A. Potockiego, wyszedł tom 9 i 10 Tom 9ty zawiera Alfonsa Daudeta piękne „*Nowele z czasów oblężenia Paryża*“, barwnie przedstawiające rzeczy, jakie się wówczas rozgrywały w stolicy Francji. Nowele p. Potocki poprzedził przedmowę, w której skreślił znakomicie wyborną sylwetkę Daudeta.

Tom 10. zawiera: *Częstochowa w obrazach historycznych* przez ks. Wacława Kapucyna. Nazwisko autora, złotoustego karnodziei i wytrawnego kościelnego pisarza, jest najlepszą rękojmią, iż obrazy te skreślone barwnie i owiane szczerym duchem patrjotycznym. Książeczkę tę zdobi kilkanaście rycin.

*Wydanie jubileuszowe dzieł Hofmanowej.* Nakładem „Czytelni polskiej“ w Krakowie wyjdzie jubileuszowe wydanie dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Dotychczas wyszły dwa tomy. Pierwszy zawiera: *Listy Elżbiety Rzeczyckiej i „Dziennik Franciszki Krasińskiej,*

drugi *Krystynę*, powieść. Oba tomy wstępem nazaopatrzył p. Piotr Chmielowski, zaszczytnie znany krytyk.

Niezawodnie znakomite dzieła Hofmanowej znajdą się w każdym polskim domu, a „Czytelni polskiej" prawdziwa należy się wdzięczność, że zajęła się tem wydawnictwem.

## Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

**Produkcja fosforów** na całej ziemi. Z powodu wybuchłej wojny hiszpańsko-amerykańskiej była obawa, że produkcja fosforytów na Florydzie wstrzymaną zostanie. Okoliczność tę chciało wyzyskać stowarzyszenie (Ring) producentów przez podwyższenie cen za swój produkt. Prawdziwego powodu do tego nie było, gdyż produkcja fosforytów surowych do wyrobu tomaszówki, nie jest ograniczoną tylko na tę jednę wyspę, ale że surowe fosforyty znajdują się i w innych częściach ziemi. I tak z ogólnej produkcji surowych fosforów w roku 1895, która wynosiła okrągło 1 i pół milionów beczek, dostarczyły wyspa Floryda i Carolina po 500,000 — 600,000 beczek, Belgja 250,000 b., Anglja, Hiszpanja, Canada, Indje zachodnie, Niemcy i Norwegja 250,000 beczek; resztę 700,000 beczek (więcej zatem jak Floryda) dostarczyły pokłady z Algieru. Z tego wynika, że obawy o brak surowych fosforytów do fabrykacyi tomaszówki, wskutek wojny amerykańsko-hiszpańskiej, są nieuzasadnione, a rozsiewane wieści przez stowarzyszenie fabrykantów tomaszówki, jest tylko skierowane na to, aby ceny za swój produkt sztucznie podśrubować.

**Przyrząd** do dokładnego wyparzania naczyń od mleka parą, buduje przy parnikach do paszy firma Otto Brünner z Artern. Przyrząd ten ma być nader praktyczny, a polega na tem, że od parnika z boku idzie rura z kurkiem, przeprowadzająca parę do przyrządu, na który zakładają się hermetycznie naczynia, jak konwie do mleka itd., mające być parą wyparzone.

**Jako najodpowiedniejszy właściwy środek** do konserwowania masła ze słodkiej śmietany i masła trwałego, należy uważać jedynie sól kuchenną, wedle oświadczenia p. P. Vietha (zakład mleczarski w Hameln), zamieszczonego w „Milchztg." Sprowadzane świeże masło niesolone z Francji i Belgii do Anglii bywa silnie przemywane słoną wodą, a jako środek konserwujący dodają do niego kwas borowy (Borsäere). Dodatek ten uważają nowsi chemicy mleczarscy za niedozwolony, łudzący i mogący wpływać szkodliwie na zdrowie konsumentów. Jedynie jako dodatek nieszkodliwy, a konserwujący masło, uważać można tylko sól kuchenną.

**Stalowe** pióra od rdzy zachować można w ten sposób, że wkłada się je po użytku w kieliszek niegaszonego wapna sproszkowanego. Wapno wyciąga resztki atramentu i wilgoci, a odświeżone raz miesięcznie, rdzewieniu pióra zapobiegnie.

**Leczenie gruźlicy u zwierząt.** Na ostatnim kongresie hygienistów w Madrycie, miał prof. Behring odczyt o wynalezionej przez siebie surowicy gruźliczej. Po kilkoletnich badaniach, otrzymał on substancję działającą 20 razy silniej, niż właściwy zarazek gruźliczy. Substancja ta będąca prawdziwym jadem gruźliczym, jest 80 do 100 razy skuteczniejszą od tuberkuliny Kocha. Tym jadem gruźliczym uodpornił Behring zwierzęta, a z nich następnie otrzymał surowicę, która nietylko zabezpiecza zwierzęta od zarażenia się gruźlicą, lecz zastosowana w powoli zwiększających się dawkach leczy nawet gruźlicę bydła rogatego. W berlińskiej akademii weterynarskiej, przeprowadzono na koszt rządu u większej ilości bydła szczepienie i leczenie surowicą z dobrym skutkiem. Do leczenia gruźlicy u ludzi, surowica ta niestety się nie nadaje.

**Sposób konserwowania mięsa.** Duński zoolog August Fjelstrup odkrył nowy praktyczny sposób konserwowania mięsa, po trzechmiesięcznych próbach wykonanych w rzeźni akcyjnej w Odense. Postępowanie jest bardzo proste, a polega na możliwie najdokładniejszem usunięciu z mięsa krwi, najłatwiej ulegającej zepsuciu. W tym celu ogłusza się zwierzę wystrzałem z rewolweru, nabitego odpowiednim ładunkiem w środek czoła tak, aby nie roztrzaskać czaszki, poczem otwiera się szybko nożem jednę komorę sercową, przez którą wypuszcza się wszystką krew. Do drugiej zaś komory, wstrzykuje się niezwłocznie zapomocą szprycy do wszystkich naczyń krwionośnych roztwór soli kuchennej odpowiednio stężony. Cały proces trwa zaledwie kilka minut, a poćwiertowane mięso doskonale się konserwuje. Podczas walnych zgromadzeń w Odense i Aarhus, metodę Fjelstrupa dokładnie wypróbowano i wszyscy znawcy przyznali jej wielkie zalety; z miejsc zaś, do których wysłano mięso w ten sposób zakonserwowane, nadeszły korzystne relacje. Metoda Fjelstrupa, jeżeli się istotnie okaże tak praktyczną, jak się zapowiada, będzie miała wielkie znaczenie dla krajów eksportujących produkty zwierzęce, które obecnie narażone są na wielkie straty z powodu częstego zamykania granic dla przewozu żywych zwierząt, przez kraje importujące.

## Od Redakcji i Administracji.

*P. Z. w Stanisławowie.* Odpowiednie wyjaśnienie umieścimy.

*P. K. w Londynie.* Za pamięć dziękujemy — prosimy i nadal nie zapominać o nas.

*Kukułce.* Talent jest, ale trzeba pracować ciągle.

*Autorom wierszy:* „Wiosna", „Do słowika", „W pamiętniku", „O zmroku", — utwory panów drukowane nie będą.

## Od Administracji.

### *Dla zalegających w prenumeracie.*

*Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o które w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.*

### *Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.*

*Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby, jak najrychlej odesłali należytości pocztą.*

*Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.*

## Nadesłane.

Do najwspanialszych objektów na wystawie wiedeńskiej w rotuudzie, zaliczają wszyscy zwiedzający pawilon zbudowany przez architekta Deczeya dla *«Singer Manifacturring» Co.* Wszystkie ozdoby tego pawilonu, a więc dywany, zasłony itd., haftowane są maszynami Singera. Najwspanialsze pejzaże i artystycznie wykonane obrazki rodzajowe, wszystko to haft maszynowy, na najnowszej konstrukcji maszynach Singera wykonany. U wejścia do salonu widzimy dwie olbrzymie maszyny — służą one do sporządzenia płyt słomianych izolacyjnych i do robót skórnych, dalej są maszyny do wszelkiej roboty przemysłowej, do użytku domowego i do najdelikatniejszych robót artystycznych. Motor elektryczny wprawia to wszystko w ruch. Maszyny tej firmy są i u nas do nabycia wyłącznie w własnym sklepie, Lwów, Sykstuska 6, gdzie dla kupujących maszyny, bezpłatna nauka haftu artystycznego. 7119—1—1

Do rzędu największych domów bankowych na prowincji, należy dom bankowy, połączony z kantorem wymiany pod firmą *Saul Ellenberg w Jarosławiu:* Jest to interes prowadzony rzetelnie, najlepszym dowodom czego, że firma ta istnieje od r. 1797, ciesząc się zawsze sympatją swoich klijentów. 7085-4-2

Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Ignacego Heschelesa, właściciela apteki i droguerji w Gródku (koło Lwowa). Składy p. Heschelesa są nadzwyczaj bogato zaopatrzone w doborowe, pierwszorzędnej wartości towar, o czem przekonał się każden, kto z tą rzetelną firmą miał stosunki. 7056—2—2.

Zasługuje na polecenie pierwsza galicyjska farbiarnia, apretura i drukarnia towarów bawełnianych i lnianych w Andrychowie p. *Ferdynanda Staumbergera.* Fabryka ta wywiązuje się zawsze z powierzonych sobie robót z całą dokładnościa i sumiennością. 7053—6—3.

**Prawdziwe** (7091-4-4).
**karlsbadzkie obuwie**
**bez konkurencji w największym wyborze i najnowszego fasonu dla panów pań i dzieci**
są jedynie do nabycia
**w pierwszym składzie** obuwia karlsbadz.

# Adolfa Lónkiera

**ul. Karola Ludwika 21.**

Prawdziwe tylko mają umieszczoną w podeszwie wraz z ceną wyciśniętą marką
Ceny najniższe fabryczne.

Ogromny wybór
KALOSZY PETERSBURSKICH
z powodu znacznego zapasu nader tanio.

---

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. z Krakowa 8 godz jazdy. ze Lwowa 12 godz., z Buda-Peszu 12 godzin.

# KRYNICA

Poczta (3 razy dzieunie) i urząd telegraficzny w miejscu.
— Apteka. —

## c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

**W Karpatach 590 m. n. p. m.** Od stacji kolejowwej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo żelazistej. Kąpielc mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1897 wydano 16 400). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierunkiem **Dr. Ebersa.** (W r. 1897 wydano 12.000). **Kąpiele rzeczne Klimat wzmacniajacy podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczone. Kefir. Zętyca Mleko steryiizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa**; stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1.500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia. Restanracje, Pensjonaty prywatne, hoteie, cukiernie, Kościół kafolicki. Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała,** (dyrektor A. Wroński). **Staly teatr.** koncerta odczyty, bale. **Spacery** w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru **Frekwencja** w 1897 r. 4.950 osób. **Sezon od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnyoh i t. p Rozsełka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. **Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prosekta rozseła** (7092-3-2)

**c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

---

# Trzeboński
# LEZAK EKSPORTOWY

jest najlepszem i najznakomitszem piwem salonowem, posiada najznaczniejszą część ekstraktu przy najmniejszej ilości alkoholicznej i polecone przez wybitniejsze osobistości medyczne. **Piwo Trzebońskie** odznaczone zostało pierwszemi nagrodami na wystawach we Wiedniu, Londynie, Paryżu, Brukseli i t. d.

Piwa tego dostać można wszędzie, gdzie umieszczone są dotyczące plakaty. [7115—3—2].

Skład browaru ekportowego księcia Schwarzenberga **w Trzeboniu (Czechy).** Rok założenia 1379.

*we Lwowie, przy ul. Kazimierzowskiej 14.*

---

# Obuwia bezpłatnie

nigdzie dostać nie można, [7116—4—2].
lecz tańsze i lepsze niż wszędzie
jest jedynie tylko
**w „Mödlingskiej“ fabryce obuwa,**
**która znajduje się przy ul. Hetmańskiej 8**
w Hotelu Wiktorja we Lwowie.
Zasada dobre a tanie.

---

Fabryka pudełek
i tutek cygaretowych
W. BEŁDOWSKIEGO
# „N O R I S“,
**w Krakowie, Poselska l. 20.**

**Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej**

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej,** a nie pokryty **czarną żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienka i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„N O R I S“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

**Tutki „Maïs Numa“**
**„ „Maïs Albert“** } do tytoni lekkich
**„ białe „Noris“**
**Tutki „Maïs Wallis“** } do tytoni średnio
**„ „Mais de Paris“** } mocnych

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs** gdyż są znakomitej jakości.

**Do nabycia w trafikach i handlach**
(7095 — 12 — 2).

---

**CUKIERNIA**
# Edwarda ❄
# ❄ Grssbacha

**w Przemyclu, Rynek liczba 26.**
vis à vis c. k. Starostwa
Urządzona z Wielkim komfortem
poleca
każdego dnia świeże ciasta, pierniki, cukry, oraz czekoladę. kawę, herbatę, wino, likiery, wodki i t. d.

Przyjmuje zamówienia na legominy, torty wystawne z piramidami na wesela i inne uroczystości, lody w kształtach, jako też urzadza cukrowe kolacje po cenach umiarkowanych.

Pracując przeszło 20 lat w cukierni Wgo Dezyderjusza Scholca mam nadzieję, że wszelkim wymaganiom P. T Publiczności zadość uczynić będę wstanie. [6997-4-4]

---

Wapno skaliste i gaszone
przedniej jakości z własnego zakładu
**„Cuniów-Zuszyce“,**
oraz
**kamieniołomy i cegielnie**
poleca firma
**Br. Bauer & K. E. Eppler**
**Lwów ul. Szopena l. 4.**
Telefon 561.
(7073-10-5)

---

Senzacyjny wynalazek!

# Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich (7100-5 2) państwach.

**Do nabycia w Krakowie i we Lwowie we wszystkich handlach i trafikach.**

---

# L. J. MALEWSKI
**Lwów**
ulica Ormiańska liczba 12.
poleca swą
FABRYKĘ KORKÓW
do beczek i butelek, oraz koła korkowe do mielenia prosa.
[7007-9-7]

---

Restauracja
# Adolfa Wanka
przy ul. Zyblikiewicza l. 42
**we Lwowie.**
*poleca smacznie przyrządzone potrawy i doskonałe napoje.*
(7118-2-2)

---

Szparagi!
**1 klg. 70 ct.**
poleca (7111-st-2)
**Fabryka konserwów i zakład ogrodniczy**
**w Lubyczy królewskiej**
(poczta w miejscu).

---

Wełniane, jedwabne
i fantazyjne
**Materje na suknie**
gotowe Zakiety, okrycia i kostjumy poleca na sezon wiosenny i letni [7076—3—3]
Magazyn Henryka Schwarza
**w Krakowie ul. Grodzka 18.**
Próbki na żądanie.
→ Ceny przystępne ←
*Magazyn wykonuje zamówienia na konfekcję damską we własnej pracowni.*

---

# Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

## 4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

## 3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

*Lwów, dnia 31. stycznia 1890.*

(5480-st. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).

---

# MARJAN GUSTOWICZ I SP.

**Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich.** [7042-12-11]
Warsztat reperacyjny.
***Lwów, ul. Akademicka l. 3.***

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.